Nr. 172. **We Lwowie, Sobota dnia lipca 1869.** **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.; do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.; „ Szwecji i Danii 6 „; „ Francji i Anglii 23 fra ów; „ Włoch 25 „; „ Belgii i Szwajcarji 18 „; „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez Tyg. Ni.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów 10. d. lipca.

(Kampania węgierska przeciwko p. Beustowi i ministerstwu przedlitawskiemu).

Występowanie półurzędowego organu rządu węgierskiego, *Pest. Lloyda*, w sprawach przedlitawskich, a mianowicie jego uderzenia na gabinet wiedeński z powodu, iż tenże nie załatwia kwestji czeskiej i galicyjskiej, tłumaczą sobie jedni tak, że hr. Andrassy na wzór Napoleona III. usiłuje zwrócić na zewnątrz uwagę powszechną zbyt zajętą walkami wewnętrznemi. Inni zaś widzą w tem otwartem natarciu na gabinet wiedeński i na p. Beusta, który bądź co bądź, wywiera wpływ przeważny na wewnętrzną politykę Przedlitawii, dążenie hr. Andrassego do obalenia i zastąpienia hr. Beusta. Pierwszy artykuł *Pester Lloyda* miał na celu przekonać Czechów i Polaków, że od hr. Andrassego spodziewać się mogą więcej niż od dzisiejszych kierowników polityki przedlitawskiej, drugi (którego treść wczoraj przytoczyliśmy) obliczony był pośrednio na uspokojenie stronnictwa konstytucyjnego niemieckiego, w tym duchu, że nawet w razie ugody z Czechami i Galicją zdobycze liberalizmu pozostaną nietknięte, jeżeli ugodę tę przeprowadzi hr. Andrassy, a nie hr. Beust, którego nazwisko łączy się z nienawistną Niemcom erą Belkredego.

W naszem dzisiejszem położeniu życzyć nam sobie wypada, ażeby to drugie przypuszczenie się sprawdziło, tj. ażeby hr. Andrassy wysadził p. Beusta. Nie wiele wprawdzie sympatji i pomocy doznaliśmy dotychczas od deakistów, ale obejmując kierownictwo w wyraźnym celu załatwienia spornych kwestyj przedlitawskich, hr. Andrassy byłby zmuszonym poczynić nam rzeczywiste ustępstwa zamiast obietnic i słodkich słówek, któremi nas karmił p. Beust. Oprócz zaś załatwienia wewnętrznych sporów po tej stronie Litawy i Karpat, hr. Andrassy mógłby monarchii austrjacko-węgierskiej przysłużyć się jeszcze odpowiedniejszem zachowaniem jej powagi i godności na zewnątrz. Mamy przynajmniej nadzieję, że nie „wysługiwałby się tak obrzydliwie Moskwie“ jak p. Beust, i ze strachu przed nią nie robiłby tak śmiesznych rzeczy, jak te, któremi dzisiejszy kanclerz kompromituje godność panującej dynastji w Galicji. Nie jestże to śmiesznem, że raz podróż N. Pana do Galicji zaniechaną jest dla względów na Moskwę, że drugi raz znowu, władze i wojsko nie biorą udziału w przeniesieniu zwłok katolickiego monarchy, i — po kądzieli — przodka panującego domu; wszystko z obawy przed niełaską Moskali?

W istocie oprócz tych rzeczy, które się same przez się zrobiły, t. j. oprócz zbliżenia się do Włoch i do Francji, hr. Beust nie uczynił niczego, coby mogło na zewnątrz wzmocnić stanowiska monarchii i uczynić je nakazującem poszanowanie. Hr. Beust drażnił Moskwę i Prusy, nie przygotowując przeciw nim na wypadek starcia, najskuteczniejszej broni. Austrja jest bez armii, bez sprzymierzeńców, bez sił wewnątrz, z mnóstwem nieprzyjaciół na karku. I pod tym tedy względem zmiana byłaby pożądaną.

Oświadczenie posła Ziemiałkowskiego.

Otrzymałem od was mandat poselski, gdy kraj po boleśnych doświadczeniach porzuciwszy politykę jałowej opozycji, postanowił pracą i wytrwałością dobijać się lepszej przyszłości.

Mimo tysiącznych przeciwności wytrwałem na tej przez kraj obranej drodze, bo mię krzepiło przekonanie, że idąc tą drogą pełnię wolą waszą, a oraz obowiązek Polaka.

Na zgromadzeniu z d. 27. czerwca b. r. spostrzegłem z bolem serca, że powzięte niedawno przez kraj postanowienie zamierzamy złożyć tam, gdzie spoczywa tyle zbawiennych postanowień narodu naszego, niespełnionych nie dla braku sił lub odwagi, lecz dla brakn cierpliwości i wytrwałości.

Uchwalono na owem zgromadzeniu, że posłowie miasta Lwowa mają popierać wniosek posła Smolki z ostatniej kadencji sejmowej, to jest: że mają opuścić drogę, którą kraj niedawno obrał, a popierać politykę wręcz przeciwną, politykę biernej opozycji.

Nie mogąc do tej uchwały postępowania mego zastosować, ponieważ wniosek posła Smolki w następstwach swych uważam za zgubny dla świętej sprawy naszej, której służyć było jedynym celem publicznego mego zawodu, postanowiłem złożyć mandat do sejmu krajowego, i byłbym postanowienie to natychmiast po zapadłej owej uchwale uskutecznił, gdyby nie to, że mam do spełnienia obowiązek publiczny poprzednio przyjęty.

Przyjąłem od delegacji naszej w Radzie państwa mandat do delegacyj państwowych, którego bez narażenia się na słuszne zarzuty nie mogę złożyć w chwili, w której mandantom moim jest niepodobną wybrać innego na moje miejsce delegata; udaję się przeto do Wiednia, by tam w delegacjach państwowych spełnić przyjęty obowiązek. Lecz skoro delegacje te ukończą swe czynności złożę mój mandat poselski.

Tych zaś wyborców moich, którzy nie pochwalając uchwał na zgromadzeniu z d. 27. czerwca b. r. powziętych, osobnym aktem wypowiedzieli mi swe uznanie, — za co im niniejszem publiczne składam podziękowanie, — proszę by mi nie brali za złe, jeśli mimo to trwam przy postanowieniu złożenia mandatu poselskiego; proszę ich by nie brali tego za małoduszne odstąpienie chorągwi, pod którą jako poseł walczyłem, lub — coby mię bardziej jeszcze bolało, — za lekceważenie zdań i uczuć w owym akcie wypowiedzianych. — Idzie tu nietylko o sprawę publiczną, ale i o moją osobę; nie wolno mi więc przechylać szali na moją korzyść.

Lwów 9. lipca 1869.

Florjan Ziemiałkowski.
poseł miasta Lwowa.

Uroczyste pochowanie zwłok króla Kazimierza Wielkiego

Z dzienników krakowskich wyjmujemy następujące szczegóły uroczystości pogrzebania zwłok Kazimierza Wielkiego:

Od wigilji dnia przedpogrzebowego miasto przybrało żałobną postać.

Na gmachu ratuszowym powiewała ogromna czarna chorągiew na znak, iż szczątki Wielkiego króla powtórnie do grobu wstępują.

Droga na Wawel, na przestrzeni od kościoła św. Idziego niemal aż do samej katedry, przybraną była w żałobne chorągwie, powiewające na czarnych słupach. Cała ta droga zajętą była przez tłumy, poważnie kroczące do oglądania zwłok i insygniów królewskich.

O godzinie 5tej popołudniu komisja wyznaczona, w połączeniu z członkami kapituły, przystąpiła wobec osób zaproszonych, a mianowicie marszałka sejmu, prezydenta i wiceprezydenta miasta, wielu posłów sejmów galicyjskiego i poznańskiego, oraz obywateli Krakowa, do przełożenia szczątków królewskich. Straż obywatelska utworzyła szpaler od kaplicy Wazów aż do zakrystji.

W skarbcu katedry wawelskiej, gdzie przeniesioną uroczyście została tymczasowo trumna z kośćmi Kazimierza Wgo. z kaplicy Wazów, jakoteż insygnia królewskie, pod przewodnictwem duchownem księdza kanonika Scypiona zgromadzili się wszyscy członkowie kapituły krakowskiej, liczne duchowieństwo świeckie, marszałek krajowy książę Leon Sapieha, posłowie Boczkowski, Chrzanowski, Koczyński, Krzeczunowicz, Adam hr. Potocki, Karol Rogawski, Samelson, Smolka, Szujski, Trzecieski, Ludwik i Henryk hr. Wodziccy, Zyblikiewicz, prezydent miasta dr. Dietl, prezes Tow. naukow. Majer, rektor uniwersytetu Dunajewski, prezes Rady powiatowej krak. Stanisław Mieroszowski, konserwator zabytków z okręgu lwowskiego Mieczysław Potocki, Jan Matejko, profesor Łepkowski, Łuszczkiewicz, Żebrawski, Kozubowski jakoteż dobór miejscowych i przybyłych obywateli z których, że tylko wspomniemy Andrzeja hr. Zamojskiego, Jerzego ks. Lubomirskiego, Piotra Moszyńskiego, Stefana Buszczyńskiego, wreszcie kilku włościan tak z okolicy jak i z dalszych stron przybyłych.

W pośród skarbca zamkowego ustawiono obok trumny tymczasowej trumnę metalową, roboty pana Ziembowskiego. Po obejrzeniu przez kapitułę i obecnych pieczęci kapituły i konserwatora na trumnie, w której tymczasowo złożone były kości naszego króla, i gdy stwierdzono, że pieczęcie nietknięte — na wezwanie ks. kanonika Teligi, odczytano protokół spisany po wyjęciu z grobu szczątków królewskich; następnie prochy królewskie zsypano i włożono na spód trumny, przykryto je drugim dnem, na którym spocząć miały kości króla. Na wezwanie znów ks. Teligi, przystąpił dr. Kozubowski wraz z p. Łuszczkiewiczem do otwarcia trumny i rozpoczęła się czynność przełożenia kości królewskich do nowej miedzianej, cyną wylewanej trumny. Jeszcze raz obecni zbliżyć się mogli i oglądać szkielet wielkiego króla, tę jego czaszkę, z której tyle wielkich prawodawczych wyszło dzieł, te tak dosyć przechowane kości sterane niegdyś w znojach królewskich, ten przechowany zwitek włosów, poczem koronę włożono na czaszkę, co tak świetnie zdobiła niedyś jego czoło, berło położono przy prawej ręce, jabłko przy lewej a ostrogi u nóg, a ten pierścień jakąś może drogą pamiątkę osobistą króla wraz z guzami w naczyniu szklannem a potem blaszanem obok kości złożono. Pan Jan Matejko uprosił jeszcze, aby mógł odrytować dolną szczękę w zupełnie nienaruszonym przez czas zachowaną stanie. Gdy ta czynność z należytem uczuciem przy powszechnem rozrzewnieniu się odbyła, złożono insygnia do trumny, równie jak pierścień, guzy i pozostały kawał wzorzystej materji. Spruchniałki z trumny jak i kawałki żelaza z krat wraz z gwoździmi, któremi trumna była zbitą i inne prochy, złożono do osobnej skrzyni, aby ją umieścić w tumbie obok trumny.

Następnie za zezwoleniem wszystkich obecnych p. Walery Rzewuski zdjął fotografię zwłok królewskich, poczem na zaproszenie ks. Lubomirskiego p. Jan Matejko je odrysował.

Podczas tej ostatniej czynności odczytano protokół po polsku i po łacinie, na pargaminie spisany, obejmujący opis całej czynności, oraz imienny spis osób wszystkich obecnych przy otwarciu zwłok.

Przeciwko temu protokółowi zaprotestował dr. Dietl, prezydent, ponieważ pominięto w nim zupełnie inicjatywę, jaką miasto Kraków wzięło za pośrednictwem swej władzy, w urządzeniu uroczystego obchodu zwłok królewskich, i zażądał, aby protokół uzupełniono.

Ks. kanonik Teliga tłumaczył, że protokół obejmuje tylko czynności, dokonane w kościele, i że niema już czasu poprawiać go; prezydent obstawał przy swym proteście, lubo jednocześnie oświadczył, że czynności tamować nie będzie. Kilku obywateli obecnych poparło życzenie prezydenta, a ks. kano-

---

Koroniarz w Galicji

czyli

powagi powiatowe.

Szkice współczesne przez N. M.

Rozdział VI.

(Dokończenie.)

Według wszelkich zasad i prawideł kunsztu powieściopisarskiego, nie powinno się do opowiadania wtrącać epizodów, nie mających żadnego związku z całością powieści. Oprócz tego, ma być rzeczą wielce naganną, wydobywać na jaw szczegóły, odnoszące się do życia prywatnego i rozgłaszać takowe drukiem, chociażby te szczegóły tyczyły się osób, zajmujących wysokie stanowisko publiczne, czy to w organizacji narodowej, czy narodowo-demokratycznej, czy towarzysko-konsumcyjnej. Jeżeli się ma wydać sąd o mężu publicznym, powinno się mówić zawsze tylko o jego czynnościach publicznych, a nie o tem, że n. p. kiedyś tam zgrał się na giełdzie, albo że się za młodu nie nauczył ortografii, albo że zostaje pod pantoflem Jejmości Dobrodziejki i t. d. Może się bowiem przytrafić, że ktoś w niestosownej chwili liczy na podwyżkę kursu jakich akcyj, że całą swoją gotówkę obróci na kupno tych papierów, i jeszcze wielką liczbę współobywateli namówi do brania udziału w spekulacji, obiecując im jak najlepsze powodzenie i że cała spekulacja giełdowa skończy się tak fatalnie, jak interes śp. Zabłockiego z mydłem. Ale jeżeli później ten sam przedsiębiorca obmyśli plan niemniej genialnej spekulacji politycznej, jeżeli staje na mownicy i wzywa współobywateli, by pomyślność kraju postawili na jedną kartę, zapewniając ich tym samym proroczym duchem i tonem, co pierwej, że wygrana jest pewna, to niewolno robić porównań między pierwszym wypadkiem a drugim, niewolno ostrzegać, że prorok tego rodzaju nie zasługuje na więcej wiary, jak stuletni kalendarz Knauera, bo to byłoby wdzieraniem się w szczegóły życia prywatnego, „plugawem miotaniem się na mężów, których otacza cześć publiczna, znaną sztuczką *Gazety Narodowej*“ albo jej kronikarza niedzielnego, poniewieraniem zasług i t. d. i t. d.

Rozważywszy wszystkie te złote prawidła historjograficznego i publicystycznego rzemiosła, i rozważywszy oprócz tego, że równie nieprzyjemnem jest narazić się na moralne ujęcie swego kołnierza ze strony demokracji narodowej, jak i na konserwatywne, podporządkujące pociski *eines gefährlichen Duellanten* — rozważywszy dalej, że p. Podborski, jakkolwiek nigdy w życiu nie drukował Listów otwartych, był w istocie *ein gefährlicher Duellant* i już w dwudziestym piątym roku życia miał pięć rozpraw honorowych, z których każda skończyła się śniadaniem u Żorza — rozważywszy nakoniec, że porcja majonezu z pulardy u Żorza kosztuje 60 centów, a butelka Roederera 5 złr., i że dochód z moich posiadłości tabularnych nie pozwalałby mi takiego zbytku — rozważywszy to wszystko, pomijam podrzędne okoliczności, towarzyszące dalszemu pobytowi p. Artura w Zabużu, i zapisuję tutaj tylko ważny historyczny fakt, iż w opinii komisarza wojennego p. Podborskiego, tenże p. Artur stał się wkrótce ideałem tego wszytkiego, co może być pięknem, doskonałem i podziwienia godnem w majorze organizacji narodowej, wytwarzającej oddziały „szachujące.“ Nie da się zaprzeczyć, że p. Zdzisław Podborski szedł w tej mierze poniekąd za zdaniem pani Podborskiej, i że w ogóle autonomiczne małżeńskie prawa tego światłego i wpływowego obywatela podobne były niezmiernie do autonomii galicyjskiej. Naszemu sejmowi wolno n. p. wypowiedzieć, iż nie uważa ustaw grudniowych za zupełnie doskonałe, ale skoro korzysta z tej wolności, grożą mu rozwiązaniem. P. Podborskiemu wolno było mieć własne zdanie o ludziach i przedmiotach, ale nadużycie tej wolności groziło następstwami, których unikał tak starannie, jak nasi posłowie unikają konieczności poddania się nowemu wyborowi. Poseł może niebyć powtórnie wybranym, a mąż wypędzony przez żonę może nie znaleść „gruntu“, do któregoby mógł „przystać.“ Ponieważ Zabuże było bardzo pięknym kawałkiem gruntu, więc p. Podborski przystawszy raz do niego, trzymał się go mocno i ze wszystkich praw, przysługujących zwykle mężom, wykonywał bez wszelkiej kontroli tylko prawo wyboru śrutu do dubeltówki, gdy szedł na polowanie i prawo ukarania swego wyżła, — to ostatnie oczywiście tylko w nieobecności pani dobrodziejki, jako należące jedynie do „poruczonego zakresu jego działania.“ Bądź co bądź, p. Podborski stał się zapalczywym zwolennikiem i trąbą sławy pana Artura, i w krótkim czasie cała bliższa i dalsza okolica wiedziała o tem i wierzyła silnie, iż p. major Jan Wara powołanym jest przez Opatrzność do spełnienia cudownie wielkich czynów, iż los ojczyzny można śmiało złożyć w jego ręce, i że „takich ludzi jak najwięcej nam potrzeba.“

Po tych przedwstępnych czynnościach, postanowiono, iż wypada skomunikować p. majora z Jaśnie Wielmożnym naczelnikiem obwodu, p. Cybulnickim w Cybulowiec, ażeby obaj ci naczelnicy, cywilny i wojenny, przedsięwziąć mogli wspólnie wszystko, cokolwiek okaże się potrzebnem w celu kompletnego zaszachowanie Moskwy. Dla uniknięcia przypadków podobnych, jak z p. Asakasowiczem, uchwalono, iż sama pani Podborska odwiezie księcia do Cybulowa. Zaprzężono cztery konie do krytego kocza z forderdachem, woźnica i lokaj przebrali się w najnowsze liberyjne kaszkiety z galonami, w czarne fraki i migdałowe kamasze, pan Podborski z polecenia pani Podborskiej dał jeszcze w twarz pokojówce, ponieważ omal nie zapomniała zapakować pudełka z ubraniem na głowę, bez którego ta ważna podróż nie osiągnęłaby może była w zupełności swego patryotycznego celu, i p. major wraz z panią Podborską puścił się w drogę do Cybulowa, mając w swym zbiorze oprócz fotografij pani Szeliszczyńskiej i panny Trzeszczyńskiej jeszcze trzecią, daną mu na pamiątkę chwil tak przyjemnie, jak twierdził, spędzonych w Zabużu. Fotografia ta przedstawiała p. Podborskę, i dzięki grzeczności niezrównanego Szajnoka, podobną była tylko ze stroju do swojego oryginału, z twarzy zaś przypominała raczej jakąkolwiek inną, oczywiście nieco młodszą osobę. Książę zachwycał się atoli niezmiernem podobieństwem wizerunku, i zaręczał, że nawet w Paryżu nie widział fotografii, tak wiernie oddającej nietylko rysy, ale cały wyraz twarzy — żałował tylko, iż pomimo tych zalet, utwór Szajnoka przedstawiał panią Podborskę przynajmniej o jakich dziesięć lat starszą, niż była w istocie. Poczem rozmowa przeszła na temat pięknych twarzy w ogóle, a piękności paryzkich i warszawskich w szczególności, i zwróciwszy się nakoniec ku galicjankom, potrąciła nawiasem o pannę aptekarzównę w Błotniczanach, o jakobinizm, komunizm i demoralizację. Książę mówił wiele o zgubnym wpływie nowoczesnych romansów francuzkich, i ubolewał, iż dla tej „niższej“ klasy ludzi nie tłumaczą u nas Veuillota, zamiast pani George Sand. Stanąwszy w ten sposób powtórnie na straży moralności publicznej, pani Podborska i książę Artur zgodzili się, iż „dla nas“ teorje pani Sand, nie podające uczuć serca ludzkiego żadnej kontroli rozumu i sumienia, nie są bynajmniej niebezpieczne, albowiem „my“ mamy już we krwi i ssiemy z mlekiem matki pojęcia wzniosłe i szlachetne, które nas chronią od upadku. Zepsuć „nas“ tedy nie może, ale tylko rozerwać przyjemnie taka trafna i głęboka analiza serca, jaką znajdujemy np. w „Indianie.“ Pani Podborska przyznała, że analiza ta jest rzeczywiście nader trafną, i że kobieta rzeczywiście znajduje się nieraz w położeniu, w którem... Tu westchnęła głęboko. — Ach, ja panią rozumiem! rzekł książę, zwracając oczy, i ujmując czule dłoń szanownej matrony, na której twarzy malowało się, pomięszanie pełne czterdziestoletniego przynajmniej wdzięku. — Ach, książę!... odpowiedziała, ale w tej chwili kocz stuknął gwałtownie, przesadzając jakiś mostek, woźnica trzasł z bicza i ekwipaż zabużański zajechał majestycznie przed ganek dworu JWgo Cybulnickiego w Cybulowie.

Szanowni czytelnicy raczą mi uwierzyć, że rad jestem niezmiernie z powodu, iż p. major i p. komisarzowa wojenna w tej właśnie chwili stanęli u kresu swojej podróży. Jestem tak mało biegłym w „analizie tajników serca ludzkiego,“ że nie rozumiem nawet, dlaczego, i jak książę Artur zrozumiał tak łatwo panią Podborskę. Byłem tedy w największym ambarasie, gdyby nie przyszło było rozumieć jeszcze bliżej serce tej czcigodnej damy, i tłumaczyć się z tego następnie przed szerszą publicznością. Szczęściem jesteśmy już w Cybulowie, i możemy przypatrzyć się spotkaniu dwóch wielkich mężów na polu wyższych nierównie zagadnień umysłu ludzkiego, niż znajomość serca oparta na moralnej tegoż anatomii — na polu wspólnej pracy około organizacji oddziałów szachujących, dostawy sucharów i prowiantu wszelkiego rodzaju, jakoteż innych niemniej ważnych prac obywatelskich, wśród których rozwija się dalszy szereg zadziwiających przygód i nie zwykłych czynów mego bohatera.

Dla zachowania chronologicznego porządku w mojem opowiadaniu, zmuszony jestem zapisać jeszcze na tem miejscu, że tego samego dnia, kiedy p. Artur w towarzystwie pani Podborskiej przybył do Cybulowa, doszła panią Szeliszczyńskę we Lwowie pognębiająca wiadomość, iż urząd powiatowy w Błotniczanach przytrzymał Francuza, pana Henri de la Roche-Chouart, vicomte de Tourne-Broche et baron de Barcarolles. Piękna nasza lwowska znajoma, wraz z piękniejszą jeszcze pasierbicą swoją, przerażona była tą wieścią w najwyższym stopniu, a nie wiedząc jeszcze, jaki obrót wzięło uwiezienie p. Artura, postanowiła poruszyć niebo i ziemię, by go uwolnić. Z tego powodu mimo rzęsistego deszczu, który dnia owego padał we Lwowie, i mimo wszelkich niedogodności, jakie przedstawia podróż po Galicji dla każdego, kto nie pragnie za pomocą ćwiczeń ascetycznych, głodu, złych noclegów itp. zasłużyć na wieczne zbawienie — o godzinie 4tej po południu wyjeżdżała jedną z południowych rogatek lwowskich trzykonna kareta z dzwonkami, własność pewnego brykarza z ulicy św. Anny, a w niej siedziały owe dwie zapłakane i zaniepokojone nasze znajome, wychylając się co chwila przez okna i pytając przechodniów, czy daleko jeszcze do Błotniczan?

(C. d. n.)

nik Te[illegible] sk[illegible] do uczynienia przypisku w końcu protokołu, który [illegible]ent uzupełnił i spisał na osobnym arkuszu. [illegible]zem, po podpisaniu protokółu przez wszystkich obecnych, włożono go do puszki blaszanej, a następnie przystąpiono do zalutowania trumny.

Kość, nadesłaną przez p. Zawadzkiego, znalezioną przez niego w gruzach, a doręczoną komisji na ręce prezydenta miasta przez redakcję *Kraju*, ponieważ trudno było rozpoznać, z obawy, aby obcy szczątek nie dostał się do trumny, oraz aby — jeżeli jest istotnie cząstką zwłok — nie poszła w poniewierkę, wobec zebranych osób spalono.

Trumnę wśród psalmów pobożnych odniesiono do kaplicy Wazów. Ogromne tłumy wszelkiego stanu i wyznań przepełniały kościół.

W dniu dzisiejszym (8. lipca) już od 5tej rano ruch niezmierny panował na ulicach, i każdy przybysz zgadłby od razu, że coś niezwykłego gotuje się w starym grodzie. Ludność krakowska wyległa cała, a pociągi, przybywające ze wschodniej Galicji, wysypywały wczoraj i przez całą noc dzisiejszą tłumy przybyszów. To też Rynek i nlica Grodzka roiły się ludnością już od świtu prawie.

Gdyśmy z rana weszli do kościoła katedralnego, komisja zajmująca się ustawieniem katafalku, kończyła właśnie pracę swoją.

W prezbiterjum piętrzył się już aż do połowy prawie wysokości świątyni katafalek obity morderowym aksamitem, lamowany złotym galonem i przyozdobiony od góry festonem z złotej frenzli. Nad katafalkiem wznosił się baldakim z aksamitu tegoż samego koloru w kształcie korony, od której spływały łukami cztery szerokie aksamitne szarfy. Przed katafalkiem stał kolosalny biust Kazimierza W., po rogach katafalku sterczały cztery sztandary z amarantowej materji jedwabnej z orłem i pogonią i ustawione były symbole zbroi rycerskiej, boki zaś jego zdobiły malowane tarcze po dwie z każdej strony, wyobrażające herby: miasta Krakowa, akademii krakowskiej, kapituły krakowskiej i herb miasta Lwowa.

Około godziny 7. już nikogo nie wpuszczano nawet na podwórze zamkowe. Tymczasem w mieście ruch się potęgował z każdą chwilą. Jeszcze nad ranem wątpiono o tem, czy się zbierze potrzebna ilość członków straży obywatelskiej; mało się zgłosiło obywateli do pełnienia obowiązku tego, lecz w chwili, kiedy się rozmaite deputacje zaczęły zbierać w kościele N. P. Marji, kiedy się zbliżała godzina pochodu, w okamgnieniu jakby różczką czarodziejską tknięta stanęła gotowa straż konorowa, która utworzyła z obu stron szpaler, ciągnący się od kościoła P. Marji aż do drzwi kościoła katedralnego na zamku; była to straż honorowa złożona z reprezentantów wszystkich stanów i wyznań: obok młodzieży akademickiej widzieliśmy włościan w sierminędze, starozakonnych w dawnym stroju polskim, mieszczan i rzemieślników, nawet dzieci przyłączyły się do straży i dzielnie się sprawiały, a pomimo tej różnorodności żywiołów, jakie wchodziły w skład onej, cała masa ludu przesuwała się wzdłuż straży po za nią ani na chwilę nie przekraczając szpaleru. W pobliżu drzwi kościoła Marjackiego aż ku ulicy Florjańskiej, ustawili się członkowie ochotniczej straży ogniowej pod komendą naczelnika swego, dalej cechy rzemieślnicze ze sztandarami, wreszcie górnicy z Wieliczki w pełnym uniformie, — wszystko w porządku wzorowym. Dodajmy do tego fakt że tutejsza komenda wojskowa nakazała wojsku wstrzymać się od wszelkich ćwiczeń, przechodów i tłumnych spacerów po mieście w czasie uroczystości, że nigdzie nie było widać organu władzy bezpieczeństwa, a nieobecni na tym obchodzie pojmą, iż patrząc na poważną postawę straży i publiczności, miasto z góry było przekonane, że dzień dzisiejszy minie bez najmniejszego zgiełku lub przypadku, że obchód się odbędzie z całą godnością jakiej wymagał.

Przy wnijściu do kościoła P. Marji stali dwaj mistrze ceremonii dr. Samelson i p. Ludwik Zieleniewski, poprzedzeni oddziałem straży obywatelskiej. Tak mistrze ceremonii, jak i kilku członków straży, w stroju narodowym, każdemu, co wchodził do kościoła wskazywali odpowiednie miejsce stosownie do osnowy programu. Gdy już wszystkie deputacje i korporacje były zgromadzone, mistrze ceremonii o godzinie 8ej wśród odgłosu Zygmunta dali znak do rozpoczęcia pochodu ku Wawelowi.

Orszak pogrzebowy wyruszył z kościoła z ścisłem przestrzeganiem programu wczoraj przez nas ogłoszonego. Musielibyśmy powtórzyć cały program, gdybyśmy chcieli wyliczyć wszystkie deputacje, które wystąpiły w dzisiejszym orszaku. Jeżeli weźmiemy naród w znaczeniu społecznem, i wymienimy reprezentantów wszystkich stanów i wyznań, władz i urzędów, oświaty, handlu, przemysłu i gospodarstwa, reprezentantów najwyższego ciała autonomicznego w kraju naszym, tudzież posłów Wielkopolskich, — to śmiało rzec możemy, że naród polski był reprezentowany na dzisiejszej uroczystości; jeżeli atoli weźmiemy naród nasz w znaczeniu politycznem, w przedrozbiorowej jego świetności, jeżeli rzucimy okiem w tę straszną i wymowną próżnię, jaką zostawił w obchodzie brak gości z za kordonu, którzyby przybycie swe do Krakowa musieli ciężko opłacić, jeżeli pomnimy, że nawet obecni chwilowo w murach naszych rodacy z pod berła moskiewskiego zdala tylko musieli się przypatrywać obchodowi, by ujść denuncjacji i wszystkich jej następstw, to musimy sobie powiedzieć, że nie był cały naród reprezentowany, bo nie było tych, co najwięcej cierpią i coby najbardziej potrzebowali chwilowej szukać ulgi we wrażeniach podobnie wzniosłego obchodu jakim był dzisiejszy. Była też to jedyna strona ujemna dzisiejszego obchodu, która — pomimo całej uroczej powagi — ciągle nam przypominała rzeczywistość i smutne położenie nasze....

W milczeniu ponurem postępował cały orszak pogrzebowy z przeszło 400 osób złożony, mieszczący w sobie bardzo wiele znakomitości kraju naszego. Posłowie galicyjscy i wielkopolscy, członkowie Wydziału krajowego z swym marszałkiem na czele, prawie wszyscy w stroju narodowym, profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego w togach, członkowie Rad miejskich i powiatowych z prezesami swymi w kontuszach i przy karabelach, członkowie kilkudziesiąt delegacyj i korporacyj, bądź w stroju narodowym, bądź w fraku lub zwykłym czarnym ubiorze, starsi cechów z buławami, włościanie z rozmaitych okolic Galicji, z dalekiej Rusi w różnobarwnych swych strojach, starozakonni odróżniający się od innych swych współwyznawców starodawnym strojem polskim, wszystko to złożyło się w nader piękny i imponujący obraz. Mimowolnie myśl odbiegała w niedalekie a lepsze czasy, kiedy Kraków był widownią podobnego obrzędu, przewiezienia zwłok dwu wielkich wodzów polskich Kościuszki i Poniatowskiego. Wówczas naród pod mniejszym jeszcze ciężarem przeszłych cierpień, swobodniej oddychał i mógł się zdobyć na świetniejsze o wiele obchody, a lud odprowadzający zwłoki drogich wodzów, nie przywykły jeszcze do tych kolei, jakieśmy przechodzili, nie spodziewał się zapewne, że pół wieku minie bez zmiany położenia naszego...

Sklepy w całem mieście były pozamykane; z bardzo wielu okien, a zwłaszcza na ulicach, którędy orszak przechodził, powiewały czarne, tu i owdzie czarno-białe chorągwie. Wszystkie okna w rynku, w ulicy Grodzkiej, wzdłuż Podzamcza, na samym zamku, nawet dachy i bramy były formalnie oblężone przez publiczność przypatrującą się orszakowi, a wszędzie przebijał się żałobny nastrój umysłów. Cała droga od podzamcza aż do zamku czerniła się od ludzi. Nie było żadnego kątka, któregoby publiczność nie była opanowała. Gdy orszak wszedł na Podzamcze, gdzie szereg czarnych chorągwi z obu stron ponure robił wrażenie, zaczęto bić w Zygmunta, a każde jego uderzenie odtętniało w sercach publiczności i budziło wspomnienia wielkiej przeszłości naszej, kiedy głos Zygmunta mniej smutnie bo czasami chwałą odbrzmiewał.

W największym porządku orszak doszedł na zamek, gdzie już członkowie straży ogniowej i górnicy z Wieliczki byli ustawieni. Wśród ciągłego bicia dzwonów orszak stanął w katedrze.

We wskazanym porządku wszedł cały orszak około godziny 9½ do katedry, w której mistrz ceremonii p. Muczkowski imiennie wskazywał miejsca licznym delegacjom. Gdy już wszystkie zgromadziły się w kościele, duchowieństwo pod przewodnictwem ks. kanonika Scipiona rozpoczęło obrządek. Trumnę niosło dwóch włościan z Łobzowa, dwóch akademików, wiceprezes Rady miejskiej, dr. Szlachtowski. Drzwiami bocznemi od kaplicy Jagiellońskiej wszedł kondukt pogrzebowy. Poprzedzał go liczny orszak duchowieństwa zakonnego z wszystkich klasztorów miejscowych, z których wiele Kazimierzowskiej fundacji, następnie duchowieństwo świeckie z całego kraju zgromadzone, dalej członkowie krakowskiej kapituły. Za duchowieństwem niesiono trumnę: sznury od trumny trzymali hr. Adam Potocki, jako przedstawiciel sejmu, dr. Libelt prezes koła polskiego w Berlinie, dr. Dietl i dr. Szemelowski burmistrz lwowski, Rektor dr. Dunajewski i prezes. Tow. nauk. dr. Majer, prezes R. P. Mieroszowski i wójt łobzowski. Za trumną marszałek niósł na aksamitnej poduszce godła królewskie, które na wzór wydobytych z trumny sporządzzne zostały. Za marszałkiem krajowym postępowali przybyli delegaci z wszystkich niemal powiatów, reprezentanci różnych korporacyj i grono obywateli w bogatych żałobnych strojach polskich; rektor uniwersytetu z całem gremium wszechnicy krakowskiej w togach i z insygniami w ręku, wreszcie taka część publiczności, jaka wobec braku miejsca w katedrze wawelskiej pomieścić się mogła. Straż ogniowa pod wodzą p. Eminowicza utrzymująca porządek przed głównemi drzwiami kościoła ustawiła się w szeregach, a po przejściu całego konduktu zamknęła wejście do kościoła nie bez trudności, bo w tej właśnie chwili ścisk był największy. Kondukt zaś obszedłszy półkolem katedrę, w tym samym porządku głównemi drzwiami do katedry wrócił.

Po powrocie do katedry, kondukt pogrzebowy okrążył cały kościół w około i udał sie środkiem nawy przez szpaler złożony w części z Rady miejskiej, lewą stroną kaplicy św. Stanisława do prezbiterjum, gdzie korporacje tworzące czoło konduktu zajęły wskazane sobie miejsca. Około stu kapłanow, zapełniających szczelnie całą przestrzeń przed wielkim ołtarzem aż do balustrady, śpiewało zwykłe wigilie, zanim nastąpiło uroczyste nabożeństwo. Ks. biskup Pukalski w asystencji dwóch kanoników kapituły tarnowskiej, rozpoczął uroczystą mszę św. przed trumną S. Stanisława. We wszystkich pobocznych kaplicach odprawiały się msze św., a po odspiewaniu wigilii ks. biskup Gałecki administrator dyecezji krakowskiej, odprawił uroczystą sumę. Na obrzędzie jako reprezentanci władz obecnymi byli delegat namiestnictwa, prezes sądu i c. k. jeneralicja wraz ze sztabem.

Wzorowy porządek w czasie nabożeństwa zachowywała młodzież akademicka tak w samym kościele jak i u jego wejścia.

Po egzekwiach, ukończonej sumie i odspiewaniu psalmów żałobnych nastepnie całego konduktu, zdjęto z wyniosłego katafalku trumnę królewską, i znów ci sami przedstawiciele wszystkich stanów przystąpili, aby na swych barkach ponieść do opróżnionego grobu zwłoki królewskie, na dni kilka wydobyte. Orszak pogrzebowy znów w tym samym porządku (jak przy procesjonalnym pochodzie na zewnątrz kościoła) wyszedł z głównej nawy kościoła i okrążył bocznemi nawami; zatrzymawszy się przed zapierzeniem okalającem rozebrany pomnik Kazimierza Wielkiego. Trzej biskupi ks. Gałecki, ks. Pukalski i infułat tarnowski ks. Slosarczyk przewodniczyli orszakowi duchowieństwa. Trumnę nieśli oprócz wyż wymienionych sześciu obywateli. także poseł Kantak z Wielkopolski i p. Jełowiecki z Prus zachodnich. Po spiewie wstępnym przy grobie i po salve regina złożono trumnę wkładając ją po raz trzeci do murowanej tumby. Ta uroczysta chwila uprzytomniła naszemu pokoleniu owe jęki i żale, o jakich pisze Długosz, gdy składano w grobie zwłoki świeżo zmarłego króla. Już trumnę wsunięto, już orszak duchowieństwa i dostojników świeckich opuścił świątynię, już kamieniarz p. Hochstim wobec kilku członków kapituły jakoteż p. Żebrawskiego przystąpił do zamurowania otworu, a jeszcze długo rozrzewniony tłum obecnych cisnął się do grobu królewskiego.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Kraków d. 8. lipca.

(*K.*) Szczegółowo opisywać uroczystości dzisiejszej nie będę, gdyż skoro umieściliście program, to z programu możecie sami ułożyć i opis. Trzymam się ściśle programu, z wyjątkiem, iż nie z kościoła św. Piotra i Pawła, lecz z kościoła Panny Marji wyszedł pochód pogrzebowy, i że nie o godzinie 8. lecz o 9. godzinie się rozpoczął, a około 12. godziny cały obchód zakończono.

Ludu, towarzyszącego pochodowi od Panny Marji nie było tak wiele, bo aby utworzyć szpaler od rynku na zamek trzeba było znacznej liczby; ludność miejscowa średnia klasa i zamożniejsza zajęła wszystkie okna w rynku, i w Grodzkiej ulicy, lud biedniejszy tworzył szpaler a już od godziny 6. obsadzony był Wawel, kościół, tymi co dostali bilety, a przystęp do kościoła i dziedziniec resztą *miserae plebis*, garnącej się na uroczystość. Do pochodu samego zostały tylko oficjalne ciała, deputacje i powiększej części przybyli zkądinąd do Krakowa tegoż dnia rano, i nie mogący się już dostać do kościoła na zamku.

Pochód sam od kościoła Panny Marji odbył się w zupełnej ciszy. Dlaczego wychodził z kościoła, skoro niemiał żadnej kościelnej cechy. Nie było ani duchowieństwa, ani śpiewu, ani muzyki, ani światła. Kupkami szły reprezentacje, razem około 300 osób. Nie wszystkie deputacje przybyłe z kraju umieszczono w pochodzie. Te co się nieprezentowały u prezesa dr. Dietla, nie wywoływane były do pochodu. Niektóre same się wcisnęły. Dzienniki tutejsze wymieniają zaledwie połowę deputacji. Małe miasteczka, o których zaledwie wieść była, powysyłały deputacje. Nawet niektóre rady gminne wiejskie z dalszych okolic powysyłały swych wójtów i radnych. A jednak pochód cały nierobił wrażenia, dla tego, że szedł w ciszy z nakrytemi głowami. Wrażenie z bliska robić mogły pewne ubiory, osobistości — ale nie pochód.

Gdy pochód wszedł w bramy zamku ruszył się i tłum, towarzyszący pochodowi i chciał wejść za nim. Lecz zamknięto bramy i nikogo już nie puszczono, a nawet i tych co mieli karty wstępu na trybuny i do kościoła. Ludność wstrzymana zamknięciem bramy obległa całą spadzistość góry i przyległe ulice i wytrwała na tem stanowisku aż do końca uroczystości, nic nie widząc, ani nie słysząc.

Miejscowe dzienniki wiernie opisują cały przebieg uroczystości wewnątrz. Ja podam wrażenie ogólne. Ani wojsko, ani rząd nie wzięły udziału w uroczystości. Był najpierw rozkaz, aby urzędownie wystąpić, lecz dzień przed uroczystością zmieniono zamiar i polecono, ażeby władze nie były oficjalnie reprezentowane przy uroczystości.

Z biskupów galicyjskich żaden nie został zaproszony ani przez komitet, ani przez księdza administratora dyecezyi. Ks. Gałecki przyrzekł komitetowi, że sam zaprosi. Przedostatniego dnia, przyciśnięty przyznał się, że nie zaprosił, bo nie widział potrzeby. Wtedy komitet (wtorek) wysłał telegrafem do biskupów, lecz nie zaproszenia, ale zawiadomienia, iż ma się odbyć uroczystość. Jeden tarnowski tylko ks. Pukalski, widząc jak cała ludność Tarnowa wybiera się na uroczystość, udał się także do Krakowa i asystował księdzu administratorowi.

Prezydent miasta i komitet bali się jakichś zdrożności, demonstracji i t. p. aby zapobiedz tym zdrożnościom i demonstracjom wydał prezydent miasta odezwę na znane motto: *Ruhe ist die erste Bürgerpflicht.* Co mogło tak zaalarmować burmistrza i komitet, trudno odgadnąć? Już to w Krakowie nie brak ludzi co wszystko podejrzywają, wszystkiego co żywsze obawiają się. Rozpytywałem się czego specjalnie jako „zdrożności i demonstracji“ (słowa odezwy) obawiał się prezydent. Nie umiano mi nic innego odpowiedzieć jak to, że ktoś tam sporządził chorągiew, na której po jednej stronie był Kazimierz Wielki, po drugiej herb polski i w około herby województw. Chorągiew mieli nieść włościanie. Lecz gdy gromada włościan pojawiła się z tą chorągwią, rzucili się na nią członkowie obywatelskiej straży honorowej czy tam z magistratu urzędnicy i skonfiskowali ją. Była to jedyna zdrożność popełniona przez tych panów, była to jedyna demonstracja — lojalności. Po uroczystości Z kościoła zamkowego już nie bylo pochodu do kościoła panny Marji, lecz rozeszli się wszyscy pojedyńczo, znowu w tej samej ciszy. — W ogóle uroczystość ta przypomniała że jesteśmy narodem, który rozebrano, i który dotąd obawia się wszystkiego, coby ściągnęło podejrzenie na niego, iż myśli o swej przyszłości. Tą obawą trapieni nie umiemy nawet urządzić takiej uroczystości jak dawniejsza, nie umiemy nawet okazać na zewnątrz Majestatu narodu. Przyspieszano uroczystość, bo się obawiano Bóg wie czegoś! jakichś niby rozruchów, demonstracji, zbyt wielkiego napływu, zbyt wielkiej agitacji. W ogóle Kraków dzieli się na dwa obozy. Jeden obóz podejrzywa drugiego o rewolucyjne zamiary. Więc tak postępuje, aby te rewolucyjne agitacje sparaliżować. I uroczystością dzisiejszą przedewszystkiem tak kierowano, aby wichrzycielom nie dać sposobności do zawichrzenia pokoju! Oto jest klucz do zagadki dlaczego nie odroczono uroczystości, dlaczego tak cicho wszystko się odbywało. Zamknięto uroczystość w kościele, a i tam nie było nawet nigdzie żadnego kazania, żadnej mowy. Chociaż krótki był termin, w całym kraju nadzwyczajny wzbudził się ruch, poruszył wszystkie klasy. Z dalekich stron kilka tysięcy osób pospieszyło do Krakowa. Żydzi, włościanie wzięli serdeczny udział — a temu żywemu udziałowi całego kraju nie dano wyrazu w urządzeniu uroczystości. Nie chcę opisywać tego przykrego uczucia, jakie owladnęło powracających z Krakowa. Smutna to rzecz powiedzieć, iż z całej uroczystości, najrzewniejsze uczucie wynieśli ci szczęśliwi, co się dostali do synagogi i tam słyszeli polskie kazanie Dankowicza, kaznodziei żydowskiego w Krakowie.

Warszawa d. 3. lipca.

(♃) Rząd moskiewski wzmocnił kordon, nad suchą granicą powiatu krakowskiego szczególnie, nie dla tego by surdutowych łapać — lecz dla tego jedynie, by lud wiejski wstrzymać od pielgrzymki do grobu króla naszego. Oto mu najwięcej chodzi. Moskal bowiem wie, że coraz traci na uznaniu w umyśle kmieci naszych, i o tem także wie, że chłop polski z Krakowskiego utrzymał w legendzie tradycyjnej pamięć o królu Chłopków.

Co się zaś tyczy inteligencji — tę wspaniale dał rozkaz puszczać wolno. Nic dziwnego; ciekawy jak będzie sobie poczynać.

Z pewnością o postępowaniu każdego lub każdej z Kongresówki, Moskal będzie miał jak najdetaliczniejsze sprawozdanie. Kazał więc puszczać — bo tego jemu potrzeba. „Niech sobie jadą — szczęśliwa droga *stupaj siebie brat* zawołał, i legion argusów w tropy ich wysłał — a nuż co wykryją! Paszport nikomu w tych czasach nie został odmówiony.

Oprócz tego kazano śledzić z pilną bacznością po miastach i miasteczkach, wsiach i zaściankach, czy czasami ktokolwiek nie zajmuje się zbieraniem składki na pomnik króla lub Mickiewicza, i na obchód unii lubelskiej. Zapisy na medal pamiątkowy mający się odbić w Paryżu, naturalnie są tu kontrabandą, najwięcej wyszukiwaną przez szpiegów moskiewskich.

Zacny Tuchołko, aż się oblizuje z radości. Czcigodny sędzia Słupski ten inkwirent carski zawsze milczący i zawsze ponury, i zawsze godny wszelkich pochwał carskich, teraz nie może już ukryć swego zadowolenia i na samą te myśl co za piękne żniwo znów się mu odkrywa, kiedy niekiedy błyśnie uśmiechem złowrogim.

Tym szanownym panom komisji śledczej, głównym siepaczom, już pomimo wszelkich starań, zaczynało brakować materjału i nędzne swe życie podtrzymywali tylko, przeżuwając resztki odgrzewanych potraw — aż tu raptem, w połowie błogosławionego roku 1869, odkrywa się nowa p o ż y w a. Co za radość! Cienie Leichtego będą należycie uczczone.

Bo nie podlega kwestji, że w czasie teraźniejszym, dzięki metalikom pamiątkowym, dzięki Kazimierzom, Mickiewiczom itd. — nadzieje tych panów nie zostaną zawiedzionemi, i nieba łaskawe pozwolą, by wierni pachołcy cara Aleksandra, nie zostali bez zajęcia. A choćby nawet w rzeczywistości, nikogo nie zdybano na gorącym uczynku — to cóż z tego? Od czegoż pretekst, *padazrenje? Wsie rawno biery jewo i tak*, i zamkną na klucz pod czystym pozorem, że nie może być by Polak nie *prawinilsa* w tak gorącym czasie — i cytadeli 10 pawilon, to istne pandemonium, w którem z lubością króluje Moskal Tuchołko, i wierny jego brat Słupski pierekińczyk, na pewno napełni się jeśli już nie na prawdę winnymi, to takiemi przynajmniej, którzy według teorji moskiewskiej inkwizycji, mogli mieć chęć stać się takowemi. Lenty, czyny i donacje, — jest nadzieja, że się posypią. Zresztą Tuchołko i tak już w Lubelskiem Zakrzewem obdarowany, a brat Słupski za swe łotrowstwa nieszpetnie nabił swe kieszenie.

Ale wszystko to jeszcze nic w porównaniu z tą radością, jaką Moskal poczuł wydurzywszy w Wiedniu zezwolenie na konzula swego u was we Lwowie. Tutaj głośno już się tem cieszą, i powiadają, że konzul we Lwowie to fakt dokonany — a czy tak jest istotnie? wy o tem lepiej powinniście wiedzieć. Spytajcie się zresztą świętojurców.

Kto będzie naznaczonym — jeszcze tutaj nie wiemy. To tylko pewna, że nie będzie próżnować, i że nie bez sutego worka imperjałów, tych *ultima ratio Moscoviae* zawita do was ten nowy wilk w owczarni.

U nas ludzie pojąć nie mogą tej uległości widocznej jaką Austrja okazuje carowi, wypełniając często najdrażliwsze jego żądania. Pamiętamy dobrze o przyjęciu ks. Thurn et Taxis w przeszłym wrześniu w Warszawie; niezapomnieliśmy niedawno burdy w Krakowie oficerów od telegrafów moskiewskich, których zamiast precz wypędzić, rząd austrjacki jeszcze przeprosił a muzyce zakazał grać w ogrodzie Strzeleckim, temi czasy patrzymy na Kraków, i w podziwieniu pytamy dlaczego Moskal śmie u nas, tu w Warszawie, publicznie się chełpić, że Austrja nie będzie śmiała też tego a tego zrobić, jeśli car ich się nie zgodzi!

Kto na tem źle wyjdzie ostatecznie? A jużci nie my i nie sprawa nasza — lecz interesa Habsburgów. My przywykli do złego i nam już Moskal nic gorszego zrobić nie zdoła nad to co już zrobił. A zresztą sprawa nasza jak ów kościół Chrystusa, na sprawiedliwości jak na opoce oparta, i żadna moc szatańska, moc nawet Wieszatelów, Bezaków, Komitetowców i Katkowców nigdy nas nie zmoże.

P. S. W tej chwili dowiaduję się jakoby już miał wyjść ukaz, carski o przeniesieniu naszej szkoły głównej na uniwersytet moskiewski. Biedni profesorowie nieposiadający języka moskiewskiego — ale o ileż biedniejsi i pożałowania godni są ubodzy studenci nasi zaledwie powierzchownie znający żargon Katkowych. Pod pozorem niedokładnego umienia moskiewczyzny — zobaczycie, że Moskal zbroni uczęszczać do uniwersytetu i wypchnie na 4 świata strony, ⅓ przynajmniej młodzieży, a mianowicie tych w których zwietrzył polskie czucie, i tych którzy lepiej wolą życie poważne niż roskosze śpiewających ogródków i Stępkowskich, tak ponętnie opiewanych przez Aleksandra Niewiarowskiego, warszawskiego profesora moralności, kosztem rządu umyślnie utrzymywanego.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Do dzienników wiedeńskich telegrafują z Pesztu: „W obec domysłów przypisujących artykuł *Pester Lloyda* o ministerstwie przedlitawskiem, hr. Andrassemu oświadcza dziennik urzędowy, że prezydent ministerstwa węgierskiego nie mięszał się nigdy w sprawy Przedlitawii, i że *Pester Lloyd* nie zostaje w żadnym stosunku z rządem węgierskim.

Na posiedzeniu węgierskiej Izby niższej przyjęła większość §§. 2 i 3 projektu ustawy o władzy sądowniczej. Izba magnatów przyjęła projekt ustawy o spisie ludności.

We środę otworzono w Wiedniu bióro delegacji przedlitawskiej. Na pierwszem posiedzeniu, zapowiedzianem na niedzielę, ograniczą się delegacje na otwarciu i ukonstytuowaniu się. Na drugiem posiedzeniu wybiorą kandydatów na prezydenta i wiceprezydenta. Kaiserfeld doniósł już biuru, iż nie może brać udziału w delegacjach, zastąpi go wtedy Schlegl, który bez wątpienia, jak powiada *Tagblatt* głosować będzie z lewicą. Spodziewają się, iż więcej delegatów z Izby panów zrzecze się swoich mandatów.

Dzienniki węgierskie wyliczają ogromny szereg interpelacyj, które będą przez członków delegacji wystosowane do ministra wojny.

Tagblatt spodziewa się, iż w obradach delegacyjnych zajdą pewne drażliwości i naprężenia, mianowicie w rozprawie nad budżetem wojennym. Kilku delegatów przedlitawskich ma także wystosować interpelacje i wnioski, które niewątpliwie ozy-

wią interes rozpraw delegacyjnych. Między innemi dr. Rechbauer ma postawić wniosek, ażeby już raz zakazano ustawą nosić wojskowym broń poza służbą, i będzie motywować ten wniosek licznemi faktami a mianowicie owem karygodnem wystąpieniem wojska podczas ostatnich ekscesów w Krainie.

Do budżetu wojskowego wspólnego ministerstwa wojny na r. 1870, będzie stosownie do życzenia delegacji, wyrażonego do ostatniej sesji, dołączony wykaz rozmaitych funduszów, zostających pod administracją ministerstwa wojny. O tych funduszach otrzymuje *N. L.* następujące doniesienie: Fundusz zastępców wynosi około 34 milionów. Fundusz inwalidów składa się obecnie z obligacji w walucie wiedeńskiej 85.912 złr., w monecie konwenzyjnej 3,975.948 złr., w wal. austr. 3,030.155 złr. Roczne procenta od tego wynoszą 385.967 złr. bez podatku. Fundusz inwalidów ks. Schwarcenberga wynosi 135.355 w walucie wied., 622.488 złr., w mon. konw., 339.121 złr. w wal. austr. w obligacjach, z czego roczny procent daje 50.055. Mały fundusz inwalidów liczy 105.377 złr. walucie wied., 3.034.033 złr. m. k. 165.992 złr. wal. austr. w obligacjach co przynosi rocznie 224.739. złr. procentów. Fundusz ogólny majątku Pogranicza liczy 1,892.922 złr. m. k., 965.725 złr. a. w., w obligacjach. Procenta roczne wynoszą 127.317 złr. Fundusz edukacyjny Pogranicza liczy 10.300 złr. w. w., 628.092 złr. m. k., 168.006 złr. a. w. w obligacjach. Roczne procenta wynoszą 39.084 złr. Fundacja pułkowa liczy 140.427 złr. mon. k., 9584 złr. w. a. i przynosi rocznie tylko 1389 złr., ponieważ 118.099 złr. dopiero w r. 1869 pod administrację ministerstwa wojny przechodzą. Osobne fundacje wojskowe wynoszą 628.169 złr. m. k., 101.094 złr. a. w. w obligacjach, co daje 32.696 złr procentu. Fundusz edukacyjny wojskowy wynosi 3.315 złr. wal. wied., 2,294.047 złr. m. k., 1,385.149 złr. w. a. w obligacjach, przynosi rocznie 186.477 złr. Ogólny szpitalny fundusz wynosi 2.600 złr. w. w., 993.708 złr. m. k., 298.932 złr. a. w., co przynosi rocznie 63.915 złr. procentu.

Pester Lloyd dowiaduje się z Wiednia, iż budżet wojenny będzie zawierać oprócz $3\frac{3}{4}$ milionów ekstra-ordynarjum i 5 milionów kredytu dodatkowego, także dawne pozycje wymazane przeszłego roku, jak n. p. pozycję budowli fortyfikacyjnych. Delegacja austrjacka ma wystosować interpelację względem stanu dostawy broni odtylcowej, a mianowicie co do owych $7\frac{1}{2}$ milionów uchwalonych przed dwoma laty na odtylcówki, które albo nieużywane leżą w kasie państwa, albo muszą nieść jakieś procenta interkalarne.

Z autentycznych źródeł zapewniają, iż wybory do sejmu czeskiego nie będą rozpisane przed końcem sierpnia, a zwołanie sejmu nastąpi dopiero w ostatnich dniach września.

Z Zagrzebia telegrafują do dzienników wiedeńskich, iż asenterowani według ustawy wojskowej z dnia 18. grudnia 1866 magnaci, zostający na urlopie, aktem łaski cesarskiej zostali uwolnieni od służby wojskowej.

Debatte otrzymała następujący telegram z Pesztu: Komitet finansowy sejmu węgierskiego zażądał detajlicznych przedłożeń o kolei przemysko-ujhelskiej; przekonał się, że niezważając już na bezowocne wydatki na roboty nadziemne jest za wysoko obliczone dostarczenie pieniędzy, że żądamy $7\frac{1}{2}$ procent w srebrze od rzeczywiście zużytego kapitału przenosi gwarancję 9procentową. Komitet zezwala tylko na gwarancją $6\frac{3}{4}$procentową w srebrze lub $8\frac{1}{4}$procentową w walucie, w okrągłej sumie 40.000 złr. na milę, co też przyjmuje konsorcjum banku anglo-austrjackiego, zakładu kredytowego i węgierskiego zakładu kredytowego.

Egipskie okręta wypłynęły 8. b. m. z portu tersteńskiego do Tulonu.

Ambasador austrjacki w Rzymie, hr. Trauttmannsdorf, w połowie bieżącego miesiąca wyjeżdża z Rzymu za ośmiotygodniowym urlopem. Pan ambasador bawi już od pół roku w Rzymie, a nie wręczył jeszcze swoich listów wierzytelnych rządowi papiezkiemu.

Kronika.

— **Podziękowanie.** Komitet, zarządzający nabożeństwem żałobnem za spokój duszy Kazimierza Wielkiego, ma sobie za miły obowiązek Najprzewielebniejszemu arcypasterzowi ormiańskiemu, ks. Szymonowiczowi, przewielebnemu infułatowi, ks. Hirschlerowi, i prałatowi ks. Sosnowskiemu, administratorowi dyecezji Lubelskiej, ks. Filarskiemu, wicerektorowi seminarjum łac., ks. Jarzębińskiemu, przeorowi OO. dominikanów, ks. Szokalskiemu, proboszczowi gr. kat. z Chełma, z Kongresówki, wszystkim duchownym świeckim zakonnym, niemniej wszystkim instytutom, korporacjom, cechom, bractwom kościelnym, młodzieży handlowej, oraz p. Porembie, właścicielowi drukarni, p. Ledererowi, dyrektorowi Towarzystwa przyjaciół śpiewu, p. Wolińskiemu, ogrodnikowi, za bezinteresowne wzięcie udziału przy uroczystem nabożeństwie żałobnem, za spokój duszy Kazimierza Wielkiego, króla Polskiego, w kościele OO. dominikanów dnia 8. lipca odprawionem, jakoteż szanownej Publiczności, która jakimkolwiekbądź sposobem przyczyniła się do uczczenia drogich nam popiołów wielkiego monarchy Polski, króla Kazimierza, i tym ziomkom, którzy drobnemi ofiarami złożyli na ołtarzu ojczyzny, podczas nabożeństwa zbieranych składek na restaurację pomnika Kazimierza Wielkiego kwotę 73 złr. $65\frac{1}{2}$ kr. w. a., złożyć niniejszem jak najserdeczniejsze publiczne podziękowanie.

Od komitetu Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego.

Lwów d. 10. lipca 1869.

Józef Podczaszyński, gospodarz. *Józef Matzner*, sekretarz. *Józef Horynica*, wydziałowy.

— W **Dzienniku Poznańskim** czytamy pod dniem 8. lipca. Uroczystość dnia dzisiejszego uczciła publiczność polska miasta naszego w sposób godny i odpowiedni. Od samego rana spieszyły gromadki wiernych do kościołów, by w hołdzie wdzięcznej pamięci posłać gorącą modlitwę do Boga za spokój duszy Wielkiego króla. Mianowicie w kościele farnym zgromadzono się nader licznie między godziną 8. a 9. Widzieliśmy tam reprezentowane wszystkie stany, nawet chłopków z wsi pobliskich, całą inteligencję … i płeć piękną w żałobie, oraz rodziny z prowincji, …bywające chwilowo w Poznaniu. Składy polskie były … godziny 10. przed południem zamknięte.

— **Z Mościsk.** Gdy z powodu niepojętego pospiechu kapituły krakowskiej w pochowaniu uroczystem zwłok króla Polskiego Kazimierza Wielkiego przypadkiem znalezionych i po pięciuset latach z zaciszy grobowej wydobytych, okazało się niemożliwem wysłanie ze strony reprezentacji powiatu Mościskiego stosownej delegacji na ten obchód pogrzebowy, w celu oddania wysokiej części pamiątce tego naszego wielkiego krola przynależnej, Wydział powiatowy Mościski urządził nabożeństwo żałobne za dusze i spokój wieczny króla Kazimierza Wielkiego, które odbędzie się dnia 15. lipca 1869 o godzinie 10. w rz. kat. kościele parafialnym w Mościskach, na które wszystkich mieszkańców powiatu bez różnicy stanu i wyznania, niniejszem zaprasza.

Mościska dnia 6. lipca 1869.

Od Wydziału Rady powiatowej w Mościskach.

— (*K.*) **Z Jazłowca.** Z powodu złożenia szczątków króla Kazimierza W. do grobu w Krakowie, odprawione zostało w dniu 8. bm. w Jazłowieckim kościele parafialnym obrz. łac. uroczyste nabożeństwo żałobne, przy chętnym i bezinteresownym współudziale tutejszych księży obrz. gr. wobec licznie zgromadzonych parafian obu obrz.

— (*T. N.*) **Brody** d. 10. lipca. Dnia wczorajszego odbyło się w Brodach solenne nabożeństwo za duszę Kazimierza Wielkiego, przez duchowieństwo obydwóch obrządków, a szanowny ksiądz Wojna językiem Skargi powiedział naukę. Członkowie tutejszego Towarzystwa muzycznego, doskonalą grą i dobranemi głosami podnieśli okazałość nabożeństwa. Za co wszystkim, którzy przyczynili się do tego pamiętnego obchodu, składa się podziękowanie.

Gmina miasta Brodów wysłała, jak wiadomo, na tenże obchód pogrzebowy do Krakowa czterech delegatów.

— **Tarnopol** dnia 8. lipca. Burmistrz miasta Tarnopola, wysłał dziś następujący telegram do Krakowa: Prezydent Dietl w Krakowie. Miasto Tarnopol nie mogąc z powodu pierwotnie niepewności terminu, następnie dla krótkości czasu, niemając kolei, przez osobnych reprezentantów uczestniczyć w dzisiejszej uroczystości, a chcąc okazać łączność uczuć jakiemi kraj cały jest przejęty; uchwaliło przez swoją Radę odprawić za spokój duszy króla Kazimierza Wielkiego uroczyste nabożeństwo żałobne, jakoteż przyczynić się datkiem 200 zlr. do uświęcenia pamięci tego króla, którą to kwotę telegraficznie do odpowiedniej dyspozycji prezydenta się przesyła.

Pomimo zaproszeń wszystkich władz i urzędów w mieście się znajdujących, żadna reprezentowaną nie była i jak krąży wieść, nasz p. Statthaltereirath Kanne, zapytywał p. Statthaltereileitera co robić, lecz widać odpowiedź odmowna musiała nadejść, bo żaden z naczelników się nie zjawił. Tylko jeden marszałek powiatowej Rady tarnopolskiej i kilkunastu oficerów z pułku Nassau widać było. Lepiej już się powiodło w szkole izraelickiej, gdzie przy pięknej mowie w języku polskim przez p. adwokata Blumenfelda wygłoszonej, odspiewano następnie: „Boże coś Polskę.“

— **Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego** podaje do wiadomości swych członków, chcących mieć udział w dorocznem walnem zgromadzeniu, które się odbędzie w Krakowie dnia 17. lpca b. r. i następnych, że:

a) Zarząd kolei lwowsko-czerniowieckiej zniżył dla uczestników cenę jazdy koleją dla wszystkich klas wagonowych na połowę.

b) Zarząd kolei Karola Ludwika na przestrzeni od Krakowa aż do Złoczowa i Brodów zniżył cenę dla drugiej i trzeciej klasy wagonowej także na połowę, z tym dodatkiem, że biorący udział, jadąc do Krakowa, płaci całą należytość, a z powrotem jedzie bezpłatnie.

Każdy członek Tow. pedag., chcący korzystać z tego zniżenia ceny, winien się na stacji, na której wsiada, wykazać przy kasie legitymacją, przez zarząd główny na jego imię wystawioną. Te karty legitymacyjne ważne są od 15. lipca do 15. sierpnia b. r.

W Krakowie nie oddaje się kart jazdy konduktorom. Na dworcu kolejowym krakowskim oczekiwać będą na przyjeżdżających pp. kwatermistrze, którzy będą mieć odznakę (czerwoną kokardę).

— **Członkowie Towarzystwa pedagogicznego,** oddziału lwowskiego, chcący udać się na walny zjazd do Krakowa, raczą się zgłosić po karty legitymacji do kancelarji Towarzystwa w gmachu akademii technicznej na 3em piątrze; począwszy od 12. lipca b. r. codzień między 12tą a 1szą godziną w południe. *Dr. Gerstmann.*

— **Gwałt publiczny.** Dnia 6. b. m. stawali przed sądem Fischel Krapp. 37 l. krawiec, Mier Mottio. 56 l. szewc Mier Maier, 38 l., szewc, Pechman Mordko 46 l., szewc, Polak Mojżesz 27 l., szewc Schneider Mojżesz Jossel, 68 l., krawiec, Schuster Benjamin, 28 l., szewc. Oskarzenie opiewa: Pewnego wieczora już późno pojawił się w Krystynopolu przed pomieszkaniem Samuela Adlera i jego syna Judy tłum szewców i krawców żydowskich. Napastnicy przypuścili atak do kamienicy, rzucali kamieniami i okna powybijali. Samuel Adler, który na ulicę wybiegł, otrzymał od Hischla Krappa silne uderzenia w lewą rękę, poczem cała zgraja uciekła, z groźbą, że nazajutrz powróci. Rzeczywiście zjawiło się na drugi dzień wieczorem wiele żydowskich krawców i szewców, w kopyta uzbrojonych przed pomieszkaniem Adlera, powybijali resztę całych okien, wyłamali ramy i wdarli się przez okno do zamkniętego pomieczkania, wyciągneli Adlera na ulicę i tak go pobili, że zmysły postradał, skutkiem czego długo chorował. Powodu tego gwałtu dojść nie można. Z napastników poznano tylko już wymienionych, którzy się jednak uporczywie wypierają. Sąd skazał najwinniejszego Fischla Krappa na 2 miesięcy więzienia z 2razowym postem w każdym tygodniu, zaś Miera Motia i Majera, Polaka i Szustra na 1 miesiąc z postem, Pechmana zaś i Schneidera nie uznał winnymi. Wszyscy przyjęli wyrok.

Wypadki miejscowe. W domu p. l. $507\frac{3}{4}$ zadusiła mamka we śnie dziecię.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Otwarcie kolei Lwowsko-Brodzkiej. Dziś zrana o godzinie 8ej odszedł z dworca kolei Karola Ludwika pociąg z komisją i zaproszonem obywatelstwem w celu objęcia ukończonej już linji Lwowsko-Brodzkiej i zainaugurowania na niej regularnego ruchu pociągów, który się rozpocznie w poniedziałek. Pociąg inauguracyjny poprzedzony innym pociągiem, mieszczącym kuchnię, służbę i muzykę, szedł bardzo pomału, zatrzymując się co chwili na każdym przejeździe ważniejszym.

Statystyka. W styczniu, lutym i marcu było w Galicji w przecięciu w ruchu 613 gorzelń, w których wyprodukowano 21,368.200 stopni alkoholometrycznych okowity, a w 250 browarach wywarzono w tym czasie 277.188 wiader piwa.

Soli wyrobiono w pierwszym kwartale 490.105 cetnarów, t. j. mniej o 112.487 cetnarów niż w tym samym przeciągu czasu w r. 1868. Sprzedano 566.323 cetnarów, mniej o 215.526 ctn. niż w roku poprzednim.

Cukier robiono tylko w Łańcucie; wyrobiono go 1179 cetnarów. Cukrownie w Pisarowicach i w Tłumaczu nie były w ruchu.

Obwieszczenie. Z powodu wybuchłej zarazy na bydło w Galicji, wydał kr. rząd pruski w Opolu dla części Szląska od Mysłowic do Deutsch Krawarn obwodu raciborskiego sięgającej:

1. Zakaz wszelkiego sprowadzania bydła rogatego, owiec i kóz.

2. Nierogacizna może być tylko wagonami transportowaną.

3. Wzbronionym jest dowóz skór świeżych tudzież rogów, racic, mięsa, kości, łoju nietopionego, wełny nieczyszczonej, jeśli takowa nie jest zapakowana w worach nareście dowóz szmat.

Od c. k. namiestnictwa.

Lwów dnia 3. lipca 1869.

Ostatnie wiadomości.

Czas dzisiejszy donosi — jak twierdzi z najlepszego źródła, że hr. Henryk Wodzicki nie został powołany do Wiednia i nie porozumiewał się z ministrami co do kwestji obsadzenia posady namiestnikowskiej w Galicji.

Przy wyborach uzupełniających na Morawie, zwyciężają, ogólnie kandydaci narodowi. Kandydatury rządowe pozostają w bardzo znacznej mniejszości.

Austrjacka księga czerwona jest już ukończona. Zawiera 38 aktów dyplomatycznych. Zostanie ona przedłożona delegacjom wraz z budżetem.

W czwartek wniesiono wobec pełnej Izby w Peszcie referat komisyjny co do kolei Łupkowskiej. Komisja zaleca Izbie przyjęcie tej linii, ale państwo ma tylko 40.000 złr. za milę gwarantować.

Deak poniósł w czwartek po raz pierwszy klęskę parlamentarną. Wniósł bowiem przy rozprawach nad ustawą sądowniczą zaprowadzenie w Węgrzech trybunału państwowego do rozstrzygania sporów o kompetencję między pojedyńczemi instytucjami reprezentacyjnemi, ale wniosek ten odrzucono bardzo znaczną większością głosów.

Giełda paryzka była w czwartek w południe zaniepokojoną wieściami, że rząd zamyśla uznać interpelację Dumirala anti-konstytucyjną. Ku wieczorowi poprawiło się usposobienie gdy doniesiono o pojednawczem usposobienia rządu. Doniesienia wczorajszych rannych dzienników półurzędowych bardzo znacznie podniosły kursa na wszystkich giełdach.

Peuple wczorajszy pisze, że z powodu interpelacji odpowiedział minister Rouher, że cesarz nie chce opierać się rozumnym życzeniom.

Angielska Izba wyższa odrzuciła bil dotyczący dożywotniego mianowania parów. Izba niższa odroczyła zapowiedziane rozprawy o Alabamie poświadczeniu Gladstona, że rząd Unii pragnie unikać wszelkich badań, póki drażliwość amerykańska nie zwolnieje.

Obiegały wczoraj w Madrycie pogłoski, że na Maderze i wyspach azorskich wybuchły znaczne niepokoje.

Skupczyna serbska wykluczyła adwokatów i urzędników od obieralności.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Paryż dnia 9. lipca. *Public* dzisiejszy donosi, że rozeszła się wieść o powzięciu ze strony rządu ważnych postanowień. *La Patrie* pisze, że między reprezentantami rządu a najznakomitszymi członkami Izby toczą się rokowania o porozumienie. Rząd przeprowadzi reformy. Senat ma być natychmiast zwołany i *Senatus konsult* ma być poddany pod obrady. Zawarty w interpelacji stronnictwa środkowego, program ma być urzeczywistniony. Dzienniki donoszą, że ministrowie obecni podadzą się do dymisji, a Rouherowi zostanie powierzone utworzenie nowego gabinetu, w którego skład ma wejść czterech członków stronnictwa środkowego (*Tiers-Partie*).

Kursa z dnia 9. lipca 1869,
godz. 2. min. 25 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 107.75. Akcje banku anglo-austr. 362.—. Anglo węg. 116.25. Akcje Karola Ludwika 233.50. Kolej siedmiogrodzka 175.50. Kolej południowa 262.60. Kolej alföldzka 173.75. Kolej państwowa 378.25. Kolej lwowsko-czerniowiecka 198.75. Kolej węg. półn.-wsch. 168.50. Kolej północna 228.25. Kolej Rudolfa 174.—. Kolej Franciszka Józefa —.—. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 74.40. Losy 1864 r. 124.30. Napoleondor $10.02\frac{1}{2}$. Kolej węg. wschodnia 99.—. Usposobienie stalsze.

Kursa z dnia 9. lipca 1869,
godz. 6. min. 25 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 63.10. Akcje kredytowe 285.80. Akcje banku anglo-austrjackiego 365.—. Bank obrotowy 137.50. Akcje Karola Ludwika 234.25. Kolej południowa 262.50. Franko-austr. 129.75. Akcje banku jeneralnego —.—. Akcje banku handlowego 87.50. Akcje banku budowniczego 69. . Losy 1860 r. 105.80. Napoleondor $10.01\frac{1}{2}$. Bank związkowy —.—. Akcje galic. banku kraj. 94. Usposobienie pomyślne.

Paryż. Renta 3% 71.25.

Berlin. Moskiewskie banknoty $77\frac{3}{8}$. Akcje kredytowe $115\frac{7}{8}$. Lombardy $142\frac{1}{8}$. Galicyjska kolej $95\frac{1}{8}$. Kolej państwowa —. Na Wiedeń —. Żyto —. Owies —. Usposobienie ciche.

Wrocław. Pszenica 87. Żyto 72. Owies 43. Olej rzepakowy $11\frac{11}{12}$.

Szczecin. Pszenica —.

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa	o god. 5 minut 10	rano.
„ „	o „ 5 „ 20	wieczór.
„ z Krakowa	o „ 10 „ 20	rano.
„ „	o „ 8 „ 4	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o „ 8 „ 40	wieczór.
„ „	o „ 8 „ 32	rano.
„ do Krakowa	o „ 2 „ 54	popołu.
„ „	o „ 6 „ 15	rano.

Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej

Odchodzą ze Lwowa	o god. 10 m. —	rano.
„ „	o „ 10 „ —	wieczór.
„ z Czerniowiec	o „ 6 „ 25	rano.
„ „	o „ 6 „ 30	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o „ 5 „ —	rano.
„ „	o „ 5 „ —	rano.
„ do Czerniowiec	o „ 8 „ —	wieczór.
„ „	o „ 8 „ 14	wieczór.

Cennik giełdy
we Lwowie dnia 9. lipca

(bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. złr.	cnt.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika bez dyw.	233	25	234	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	199	00	200	00
Banku hyp. g. z wpł. 40% bez d.	95	50	97	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	75	91	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	79	50	80	00
Banku hypot. galic. 6%	92	75	93	25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	50	92	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	15	74	60
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	101	00	101	75
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	82	5	88
Dukat cesarski	5	87	5	93
Napoleondor	9	97	10	08
Półimperjał rosyjski	10	15	10	30
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy „	1	$56\frac{1}{2}$	1	58
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	121	50	122	75

Sprzedano: Akcje kolei lwow. czern. Jassy po 199 złr.

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	cnt.	do złr.	ct.
Pszenica	170	8	50	9	00
Żyto	160	5	30	5	60
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
Para i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	30	4	60
Owies	100	3	30	3	80
Kukurudza	170	4	50	4	70
Hreczka	140	5	50	5	70
Koniczyna	180	40	00	42	00
Rzepak	150	12	50	13	00
Lnianka	150	9	75	10	00
Groch	180	5	50	6	00
Łój	100	31	00	31	50
Potaż	100	14	50	15	50
Bhmiel	100	00	00	00	00
Spirytus	wiadro	15	00	15	40

Telegrafowany kurs wiedeński
z dnia 9. lipca.

	A. W. złr.	ct.
Renta w papierze	63	00
Renta w srebrze	71	15
Losy z roku 1860	105	50
Akcje Banku nar.	760	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	284	20
Londyn 10 fnt. szterlingów	125	25
Dukat cesarskie sztuka	5	$94\frac{1}{2}$
Srebro za 100 złr. w. a.	122	35

Wiedeń 8. lipca 1869.

	Płacą złr.	ct.	Żądają złr.	ct.
Renta austrjacka notami oprocentowana	63	15	63	30
„ „ srebrem „	71	30	71	40
Oprocentowane Metaliki na wal. austr.	98	25	98	50
„ Obl. ind. niż. austr.	93	00	93	50
„ „ „ węgierskie	82	00	82	50
„ „ „ chor. i slaw.	83	50	84	50
„ „ „ galicyjskie	74	50	75	00
„ „ „ bukowińskie	73	75	74	50
„ „ „ siedmiogrod.	79	00	79	50
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	101	00	00	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	252	00	252	50
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	9[illegible]	25	95	75
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	107	25	107	75
„ „ „ 1864 po 100 „	125	30	125	50
„ Zakładu kredyt. po 100 zlr.	166	50	167	00
„ ks. Salm	43	00	43	50
„ hr. Palfy	35	50	36	50
„ ks. Klary	37	50	38	50
„ hr. St. Genois	33	25	33	75
„ ks. Windischgratz	22	50	23	00
„ hr. Waldstein	24	50	25	00
„ Rudolfa	15	00	15	50
Stanisławowskie po 20 złr.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. (10letn. do los.)	100	00	100	20
w walucie austr.	95	40	95	50
Galic. Zakł. kred. 4%	79	00	00	00
Gal. Banku hipotecznego 6%	94	00	00	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	108	50	109	00
Akcje bankowe i przem.				
Banku narodowego austr.	760	00	761	00
„ anglo-austr.	363	50	364	50
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 złr.	284	50	284	70
Kolei półn. Ferdynanda	2285	00	2296	00
„ Karola Ludwika	233	50	234	00
„ Czerniowieckiej	199	00	199	50
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	101	50	102	00
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867)	91	50	92	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	10	$02\frac{1}{2}$	10	03
Augsb. 100 złr. nr.	104	10	104	20
Frankf. n. M. 100	104	20	104	35
Hamb. 100 mark.	92	20	92	35
London 10 fnt. st.	125	30	125	45
Paryż 100 frank.	49	80	49	90
Paryż 8. lipca.				
Renta 3%	71	22	00	00

Wydawca: ...is W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.